Nr. 34. Lwów dnia 10. Lutego 1861. **Niedziela.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domie narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Ogłoszenie.

Na mocy najwyższego postanowienia Jego ces. król. Apostolskiej Mości z daty 5go stycznia 1861 r., wydał Jego Excelencya pan Minister Stanu w tymże dniu rozporządzenie względem zasadniczego oznaczenia prawa wyboru i obieralności deputowanych sejmowych, — w którem w szczególności co do miast, wyrzeczona jest zasada, że deputowani tych miast, którym statuty krajowe przyznają prawo wysyłania własnych reprezentantów, mają być obierani wyborami bezpośredniemi przez tych członków gminy, którzy odrębnym statutem lub też ustawą gminną z dnia 17 marca 1849 r. do wyboru reprezentacyi gminnej tychże miast uprawnieni:

a) w gminach o trzech kołach wyborczych, należą do pierwszego i drugiego koła wyborczego;
b) w gminach zaś o mniejszej liczbie kół wyborczych, składają pierwsze dwie trzecie wszystkich wyborców, uporządkowanych podług wysokości przypadających od nich rocznie podatków stałych.

Gdy jednak ustawa gminna z dnia 17 marca 1849 r. w naszym kraju nie weszła była w życie, przeto następnym reskryptem swoim z daty 19 stycznia b. r., Jego Excelencya pan Minister Stanu rozporządził, że pod względem prawa wyborczego w Galicyi z Krakowem i w Bukowinie, z postanowień objętych poprzedniem rozporządzeniem, w wykonanie wejść mają tylko przepisy niezależne od urządzenia gminnych kół wyborczych.

W dopełnieniu tego rozporządzenia, wys. c k. gal. prezydyum namiestnicze reskryptem z dnia 23 stycznia b. r. nr. 582 poleciło magistrowi lwowskiemu:

I. Spisać wszystkich do wyboru reprezentacyi gminnej uprawnionych członków gminy miasta Lwowa na zasadzie ustawy gminnej z dnia 17 marca 1849 r., zaczem wciągnąć w te spisy:

1) Wszystkich obywateli gminy, to jest tych wszystkich bez różnicy wieku, płci, wyznania religijnego, obecnych i nieobecnych, którzy

a) z posiadłości — domu lub gruntu — w obrębie gminy, albo też z profesyi lub zarobkowości, wymagającej prawnie stałego ich zamieszkania w gminie, opłacają w tej chwili pewną kwotę roczną podatku stałego.

Takowi kontrybuenci spisani być mają w kolei podług wysokości opłacanych rocznie podatków stałych — bez różnicy rodzaju podatku — począwszy od najwyższej opłaty, pojedynczo aż do najniższej.

b) których gmina za takich wyraźnie uznała, jak n. p. obywatele honorowi:

2) Tych, którzy są należącymi do gminy, jako to: miejscowi pasterze dusz, urzędnicy państwa, oficerowie, zostający na posadach z rangą oficerską, ci co otrzymali jaki stopień akademicki, tudzież publiczni nauczyciele.

II. Sporządzone tym sposobem spisy, mają być w celu reklamacyi, czy to z powodu zaszłego opuszczenia kogoś w nich, czyli też uchybienia w kolei skutkiem pomyłki w zapisaniu kwoty podatkowej, — przez dni czternaście publicznie wystawione, a po upływie tego terminu stanowczo zamknięte.

III. Na podstawie takowych spisów, sprostowanych w skutek słusznych reklamacyj, mają być sporządzone listy wyborców do wyborców na sejm krajowy, a to w ten sposób, iż ze wspomnionych powyżej spisów przeniesionemi być winny na te listy, najprzód: dwie trzecie wykazanych tamże obywateli gminy podatek opłacających (I. 1) a), począwszy od najwyżej opodatkowanego; kolejno, podług wysokości sumy podatków razem zliczonych, a następnie obywatele honorowi (I. 1) b) i wzmiankowane powyżej osoby do gminy należące (I. 2).

Stosownie do otrzymanego polecenia i ogłoszonych w niem zasad, magistrat sporządziwszy spisy uprawnionych do ogłosowania przy wyborach, członków gminy miasta Lwowa, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że spisy te złożone są w sali radnej, w gmachu ratuszowym (na pierwszem piątrze nad byłym odwachem), gdzie przez dni czternaście, począwszy od 9 b. m. w zwykłych godzinach urzędowych wolno każdemu przejrzeć je, i ustnie lub na pismie reklamacyę wnieść.

Reklamacye wniesione po upływie tego terminu prekluzyjnego, nie zostaną uwzględnione.

Lwów dnia 6 lutego 1861.

Franciszek Kroebl,
c. k. radca namiestnictwa i prow. burmistrz.

„Czas“ z 8. b. m. podaje następujący dalszy ciąg obrady walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, który dajemy w tem krótkiem streszczeniu.

Posiedzenie sekcyi ogólnej 6. lutego, rozpoczęło się o godzinie 11. rano.

Przychodzi pod dyskusyę wniosek hr W. Koziebrodzkiego aby Zgromadzenie ogólne orzekło potrzebę wydawnictwa pisemek pożytecznych dla ludu pod opieką Towarzystwa a wyrobienie planu tego wydawnictwa komitetowi poleciło. Motywując wniosek, mowca zwraca uwagę, że xiążki edukacyjne, wychodzące od osób nieobeznanych z naszem ludem, niedają gwarancyi dobrego wpływu, że pojedyńcze osoby niepodołają wydawnictwu dzieł dla ludu, że nareszcie tylko Towarzystwo rolnicze może jako najpraktyczniejsze pod tym względem, wziąć na siebie rzecz tak ważną. X. Skrzyński w serdecznych wyrazach poparł wniosek, występując jako należący do stanu, któremu moralna nad ludem opieka szczególniej przynależy. Podnosi on, że czasopisma i dzieła ludowe, będące wypływem pracy indywidualnej niemające innej poręki prócz poręki talentu autora, niemogą obudzać w duchowieństwie tej ufności, jakąby pisma staraniem Towarzystwa publikowane, obudzały. Duchowieństwo, mówił on, ufa Towarzystwu i komitetowi, a każde dzieło przez Towarzystwo może liczyć na energiczne duchowieństwa poparcie. Zawiąże się przez to między obywatelstwem i duchowieństwem solidarność, która wobec spólności życzeń, potrzeb i cierpień naszych narodowych jest nader ważna, aby ją potrzeba było dowodzić, bo dowód obraziłby Towarzystwo. W końcu obiecał x. Skrzyński dołożyć osobiście wszelkich starań, jakichby przedsięwzięcie wydawnictwa pism dla ludu wymagało. P. J. Łepkowski kładzie nacisk na niekonieczny udział duchowieństwa w takiej sprawie, krytykuje teoretyczny sentymentalny rodzaj pisania dla ludu, radzi całe oświecenie ludu oprzeć na wierze św. tak ściśle z myślą narodową związanej. Co do urzeczywistnienia wniosku w praktyce, radzi rozdawać między lud broszury podług potrzeby chwili. P. Baszczewicz wita wniosek żywem spółczuciem, wskazuje przykład Anglii, która potęgę swoją zawdzięcza oświacie i przyjęciu zdania: *knowlegde is power* (nauka jest potęgą.) zwraca uwagę na szkółki trywialne i nauczycieli ich, wreszcie na fundusze do wydawnictwa potrzebne. X. Skrzyński odpowiadając obu mowcom, wierzy w łatwość zebrania funduszów, a p. Łepkowskiego myśl, aby przeważnie duchowni redagowali pisma dla ludu, zbija uwagą, że te pisma muszą być także często fachowej np. rolniczej treści, że na duchowieństwo spada i tak obowiązek praktycznego rozpowszechniania tego, coby Towarzystwo teoretycznie wypracowało. Powtarza potrzebę solidarności między duchowieństwem a obywatelstwem, mającą na celu dobro narodu. Hr. Henryk Wodzicki uznaje ze strony komitetu chwalebny cel wydawnictwa, oświadcza oraz, że tenże niemogąc brać całej odpowiedzialności w wydawnictwie dzieł przez siebie publikowanych, życzy sobie otrzymać upoważnienie do powołania komisyi ludzi fachowych w tym względzie, której x. Skrzyński nieodmówi zapewne pomocy; w końcu sprzeciwia się uwadze p. Baszczewicza tyczącej się Anglii, zwracając uwagę na jej proletaryat. X. Skrzyński pochwala wybranie przez komitet komisyi *ad hoc* a sekcya na zapytanie prezesa jednomyślnie na to przystaje.

Dwa wnioski p. M. Sroczyńskiego, jeden tyczący się kwestyi wygórowanego oszacowania gruntów pod względem opodatkowania, drugi środków zaradczych na brak robotnika w większych gospodarstwach, nie przyszły pod dyskusyę. Co do pierwszego, oświadczył hr. Wodzicki ze strony komitetu, że tenże wystosował już przed rokiem do ministeryum przedstawienie o niesłuszności kadastru nowego w Galicyi, które to przedstawienie, gruntownie i za powzięciem zdania obywateli z całego kraju, opracowane, może być w razie potrzeby zawsze użytem. Drugi wniosek cofnął p. M. Sroczyński, odłożywszy go na czas dalszy. Wniosek Dr. Altha poparty przez komitet, o potrzebie krajopisu Galicyi pod wszelkiemi względami umiejętnemi i względami potrzeb krajowych umotywowane należycie tak ze strony ważności materyalnej i moralnej, nadto przez wskazanie świeżych przykładów innych Towarzystw rolniczych, które także krajopisy sporządzają, został bez dyskusyi przyjęty przez sekcyą.

Po ukończeniu rozpraw nad wnioskami, przystąpiono do rozbioru odpowiedzi na pytania, postawione przez ostatnie zgromadzenie, któremi się pojedyńczy członkowie zająć obiecali.

Na pierwsze pytanie, tyczące się tyle już dyskutowanej kwestyi banku rolniczego, odpowiedział p. Konstanty Piliński referatem, w którym kreśląc smutny stan majątków obywatelskich, przyprowadzony wypadkami krajn, przedstawiając szkodliwość wolności nabywania dóbr przez Izraelitów mniej wykształconych, wykazuje konieczność banku rolniczego, i wskazuje tych, którzyby najwięcej do złożenia tak zbawiennej instytucyi przyłożyć się mogli. Pan Fr. Trzecieski radzi napisać statut banku, wyznaczywszy do tego komisyę pięciu. PP. hr. Wodzicki i Piliński są przeciw układaniu statutu, p. Baszczewicz radzi czekać na pozwolenie filij obwodowych, p. Trzecieski nalega, aby wyznaczona komisya robiła usiłowania swoje w tak ważnej kwestyi. Sekcya oświadcza się za poleceniem kwestyi ogólnemu zgromadzeniu.

Na drugie z kolei pytanie: jaka jest przyczyna, że posiadłości dworskie, o połowę mniej się rentują jak włościańskie, i jak temu zaradzić, odpowiada p. Siegler Eberswald referatem odczytanym przez p. Marcelego Jawornickiego, w którym kreśląc trafnie wszelkie trudności stawiane gospodarstwu w większych posiadłościach, jako jedyny środek zaradczy podaje podzial posiadłości dworskich. P. Trzecieski opiera się stanowczo, aby Towarzystwo podobnego wniosku niepopierało, dodaje do trudności gospodarskich rozrzucenie gruntów dworskich, któremu dotąd pozwoleniem ich zamiany na przyległe niezaradzono. Zabierają głosy pp. Ad. Gorczyński, Trojacki, Jawornicki, jen. Załuski, w końcu atoli sekcya uchwala większością, aby kwestyi podziału jako nie będącej na czasie, nieporuszano.

Na pytanie hr. Wł. Koziobrodzkiego: czy wydzierżawienie parcelami gruntów dworskich jest praktyczne, jakich przy niem trzeba ostrożności, i jakich spodziewać się należy skutków, wystąpili z referatami pp. Adam Gorczyński i Bruno Trojacki, nad któremi jednak dla spoźnionej pory, dyskusyę na czas dalszy odroczono.

Korespondencye „Głosu.“

Z ulicy dnia 9. lutego 1861.

Nowe zmiany ministeryalne, które wyczytałem przedwczoraj w „Przeglądzie“ a dopiero wczoraj w „Głosie“ [1]) zasmuciły, jakkolwiek nie zadziwiły mię wcale, bo mnie utwierdziły tylko w przekonaniu, że wszystkie zmiany dotychczasowe są zmianami formy, zmianami osób, ale nie są zmianą systemu.

Te ostatnie zmiany są bardzo jasną i dobitną odpowiedzią dla tych wszystkich, którzy żądali i spodziewali się konstytucyi w nowożytnem tego słowa znaczeniu. Idąc za bohatyrem mniejszości w Radzie państwa, za panem Maager, podobno prezesem izby handlowej, wszystkie niemal izby handlowe żądały konstytucyi, bo znać ten żywioł, z którego się one głównie składają, także radby gwałtem mieć udział w Rządzie: ale te ich życzenia nie zostały uwzględnione i nominacya Arcyxięcia na prezesa Rady ministrów, jest dla tych wszystkich zachceń (Przegląd powiedziałby „zachciałek)“ nader bolesną odpowiedzią. Ja nigdy dużo po tych reformach Austryi nie spodziewałem się, niewierzyłem nigdy *„que la charte soit une verité“* ale wyznać muszę, że takiej sprzeczności w działaniu, o jakiej świadczą te zmiany ministeryalne, nieprzewidywałem.

Odpowiedzialność ministrów, ta podstawa konstytucyjnej formy Rządu, jest dwojaka: jedna oparta na ustawie *ad hoc* wydanej, która rzadko wykonywana, jest więcej formą aniżeli istotą podobnego systemu rządów; drugą jest odpowiedzialność w obec opinii publicznej, tego szóstego wielkiego mocarstwa wedle wyrzeczenia cesarza Napoleona, zpod której dzisiaj nikt już wyłamać się nie może.

Mojem więc zdaniem, nie to, że prezesem Rady ministrów został Arcyxiąże, który dla wysokiego i wyjątkowego stanowiska swego nie może być odpowiedzialnym w prawnem tego słowa znaczeniu, jest głównem złem w tej zmianie ministeryalnej, — ale to jest główne złe, że ta nominacya nie dodała ministeryum ani siły ani jedności, i pozostawia niejako każdego ministra naczelnikiem wydziału, nie łącząc

[1]) Nie z swojej winy podał „Głos“ tę wiadomość, tylko z winy spoźnionej poczty, bo „Głos“ zamyka się rano o godz. 9., zaczem już nie mógł korzystać z poczty, która dopiero o godz. $10\frac{1}{4}$ została doręczoną Redakcyi. (P. R.)

CZĘŚĆ LITERACKA.

Pismiennictwo polskie.

Moskwa.

Pamiętniki J. G., Polaka z Korony, Obywatela Stanów Zjednoczonych Ameryki. Paryż 1861.

(Dokończenie).

„Po spisaniu zwykłym trybem rodowodu oświadczono, że protokół moją ręką poprzednio skreślony na nic się nie zdał, że ponieważ sam nie jestem w stanie pisać językiem urzędowym, protokolista mnie zastąpi, a sędzia moje odpowiedzi dyktować mu będzie. Oznajmiono przytym, że co do oddania mnie do wojska rzecz ta już była rozstrzygnięta, że ponowienie jej do nich nie należy i że śledztwo ogranicza się na mojej ucieczce z wojska. Odpowiedziałem że ponieważ obrona moja i co do ucieczki znajduje się w zeznaniu, że opisany tam jest gwałt, wskazane źródło które było jej przyczyną, dosyć więc jest oddzielić tę obronę od całego protokółu, bo nic więcej do tego co raz napisałem dodać ani też ująć nie mam. Prawda jest tylko jedna.— Ale tam są nabazgrane fałsze— przerwał Leichte.— Ażeby komuś je zarzucać potrzeba ich dowieść.“

„Po tej przemówce wzięto mnie na pytania. Wszystkie niemal odpowiedzi obracałem jak na osi na pierwszych zeznaniach i nic w nich więcej nie wyraziłem nad to, co już czytelnikowi wiadomo. Różnica była tylko w słowach, wyrażeniach, rozwlekłości i mnóstwie drobnych kwestyj, nie mających wprost związku ze sprawą a wtrąconych umyślnie przez komisyę, aby nagromadzić jak najwięcej odpowiedzi przeczących, nie wiem, nie pamiętam i t. p., utrudniających zrozumienie rzeczy i wzbudzających pewne podejrzenie. Postrzegłszy się na tym zwrocie rzekłem do sędziego w białym halsztuchu: Odwołuję się do sumienia pańskiego.— Nie masz mnie pan potrzeby o to upominać, jestem przysięgły— odrzekł, i już mniej kładł podobnych pytań, jak n. p. o ulicę na której mieszkałem za granicą, o datę jakąś, o ilość mianych przezemnie wtedy pieniędzy i t. d. na co już na chybił trafił odpowiadałem, w chęci nadania protokółowi cechy dokładności i prawdy“.

„Wspomniałem, że wyraziłem w nim to co w pierwszym, lecz o ile tamten był treściwym i jasno rzecz malującym, o tyle ten rozwlekłym, ciemnym i wymagającym cierpliwości do wyszukania w nim istoty rzeczy. Język urzędowy umiał drobnostki wyprowadzić na widok i wystawić w złem świetle, a główne punkta i energiczne wyrażenia właściwej obrony jużto opuszczać, już na usilne domagania się moje wpisać, lecz to sposobem dziwnej retoryki, której sekret zna tylko cytadela, retoryki mogącej uspić sędziów zamiast zwrócić ich uwagę. Winienem tu dodać, że protokoł miał być jeszcze tłumaczony na język rosyjski, a przekładu już zeznającemu nie pokazują. Bezczelność komisyi dochodzi częstokroć do tego stopnia, że targuje się ona z więźniem mówiąc: „Pozwolimy ci umieścić na twoją obronę to lub owo, lecz pod warunkiem że my w tem a w tem miejscu dodamy to a to“.... jeżeli widzą, że to co dadzą będzie szkodliwszem, aniżeli to co pozwolą umieścić obraniającem“....

„Potrzeba było zachować zimną krew przy tej nieszczęsnej obronie, by mimowolnie nie wypowiedzieć tego, na co sidła naprzód były zastawione. Do tego chłodu wiele mi pomogło moje osłabienie ciała i owo niezważanie na nich. Wszyscy razem krzyczą, każdy o co innego pyta, ażeby się zmieszać, niedać się zastanowić, lub zbić z drogi, na jaką w obronie popadłeś. Najlepiej wtedy czekać dopóki jeden nie zacznie gadać.“

„Gdy dałem do zrozumienia tym ichmościom, że nie jestem na giełdzie ale w obec ludzi, którym powierzono wymiar sprawiedliwości, ozwał się Leichte: Będzie ci wymierzoną od sądu wojennego jako dezerterowi“.......

„Dopytywano usilnie co znaczy podkowa wisząca u mej laski, i niechciano wierzyć, że to był wymysł rękodzielnika. Gdy pod względem Mroczkowskiego zacząłem się tłumaczyć tak szczęśliwie, że odpowiedź moja mogła mi posłużyć za punkt wyjścia do zupełnego usprawiedliwienia się, Leichte powstał i powiedziawszy sędziemu, aby zrobił nawias w protokole, podyktował mu wyrazy: Komisya mając sumienne przekonanie, że obwiniony chce odpowiedzią niniejszą w błąd wprowadzić władzę, zabrania mu jej dokończenia. Zwróciłem się do pułkownika, mego asystenta. Ten muskając wąsy wybąknął słów parę niby wstawiając się za mną, które jednak tyle mi pomagały ile umarłemu kadzidło, a dały tylko Leichtemu sposobność do popisania się z długą perorą nad procedurą śledczą i sądową. Mówił, że adwokaci i zbrodniarzy uwolnić potrafią

wszystkich tych wydziałów i ich naczelników w jedną całość.

Jednolitość w ministeryum, nadaje podobnej instytucyi powagę, siłę i sprężystość w działaniu. Ta jednolitość tem się w samym składzie ministeryum manifestuje, że mąż stanu, który jest reprezentantem pewnej idei, formuje ministeryum z ludzi tych samych co on zasad, nadaje takiemu ministeryum swoje imię, swoją barwę, jako prezes rady ministrów, przewodniczy działaniu wszystkich wydziałów, i czuwa nad tem, ażeby i ci nawet, których on sam wybrał jako spółwyznawców zasad przez niego samego wyznawanych nie zboczyli z drogi, która ma prowadzić do zrealizowania głównej myśli przewodniczącej usiłowaniom takiego męża stanu.... W krajach, gdzie tak pojmują znaczenie i obowiązki ministrów, tam także jest bardzo wysoko wykształcone uczucie własnej godności — ktorebym nazwał punkt honoru—męża stanu i w tem uczuciu już minister kierujący z jednej a naród rządzony z drugiej strony, znajdują gwarancyę, że ten lub ów minister tylko pewną naprzód wytkniętą będzie postępował drogą.

W Austryi, gdzie ten punkt honoru jeszcze wcale nie jest wykształcony, gdzie jak dotąd każden minister jest tylko urzędnikiem nie reprezentującym pewną ideę, ale wypełniającym pod różnemi formami wyższe rozkazy, — w Austryi, gdzie w obec tylu przeciwnych sobie żywiołów ma się odbyć, że tak powiem, przekształcenie tego głęboko wstrząśnionego i upadkiem grożącege organizmu wewnętrznego, w Austryi więcej jak gdziekolwiek potrzebna jest ta jednolitość, której ostatnia zmiana ministeryalna nie tylko, że nie nadała, ale ją przeciwnie do szczętu rozbiła.

Przypatrzmy się bliżej tej całej instytucyi i osobom wchodzącym do niej.

Arcyxiąże, jakkolwiek bystrego umysłu, o czem świadczą znane w swoim czasie dowcipne, a dość cierpkie jego uwagi o najwyższych nawet w państwie osobach, będzie zawsze tylko prezesem kierującym obrady; ale nie może wpływem swoim stworzyć jednolitości w działaniu pojedyńczych ministrów, kiedy celu tego osiągnąć nie umiała ani rutyna hr. Rechberga, ani na rzetelnych chęciach oparta energia p. Schmerlinga; nominacya zatem arcyxięcia nie może za sobą pociągnąć żadnych dobrych skutków, a jest zarazem dowodem, że nad wszystko góruje polityka osobista dworu.

Hr. Rechberg pozostał przy kierownictwie polityki zewnętrznej, w której jak w ogóle w całem swojem działaniu politycznem, nie ma szczęścia. — Chcąc hr. Rechberga trafnie zdefiniować, wpada mi na myśl tytuł artykułu, którym jeden ze znakomitszych naszych pisarzy, przed niemal dwudziestu laty inangurował niestety tę część literatury, która zacząwszy od „Parafiańszczyzny" a nieskończywszy na „listach z pod Lwowa" kwitnie u nas bujnie, — wpadają mi na myśl „przywłaszczone reputacye."

W administracyi wewnętrznej niemiał szczęścia hr. Rechberg. bo działanie jego w Lombardyi przy boku marszałka Radeckiego nie było pomyślne, i w skutek gwałtownych nieporozumień z ówczesnym szefem sztabu a dzisiejszym komendantem armii, jenerałem broni Benedek, ustąpić musiał ze swojego stanowiska. Posłany do Niemiec w roku 1851 i tam jakoś powierzonej sobie misyi, co do kwestyi holsztyńskiej i kwestyi Hessen - Kasselskiej nie umiał szczęśliwie rozwiązać. Wypadki roku 1859 dowiodły najlepiej, że działanie jego jako posła przy Rzeszy niemieckiej, niebyło pomyślnym uwieńczone skutkiem. W pierwszem wystąpieniu jako minister spraw zagranicznych, w owym manifeście wydanym z Werony po ukończonej wojnie włoskiej, okazał tylko dużo namiętności, ale mało powagi i rozwagi. Odtąd przyznawszy w manifeście z Laxemburga datowanym, że są w Austryi „błędy odziedziczone", podpisawszy od tego czasu wszystkie ważniejsze akta, dzieląc odpowiedzialność rządów z p. Bachem, z hr. Gołuchowskim i z p. Schmerlingiem, występując w Radzie państwa przy odwoływaniu się do aktu kongresu wiedeńskiego, jak adwokat rabulista przed kratkami, — nieokazując zgoła w niczem wyższego pojmowania wypadków i potrzeb naszego czasu ze stanowiska męża stanu, — nic niezdziałał takiego, ani jako minister spraw zagranicznych, ani jako prezes Rady ministrów, z czego by wnosić można, że mu tylko czasu niestało, aby w swoim przynajmniej wydziale zdziałać coś wielkiego. Dzisiaj na czasie mu nie brakuje: daj Boże aby to nie był czas stracony.

Najważniejszą zmianą nie osób ale istoty rzeczy dotyczącą, jest rozdzielenie że tak powiem ministeryum stanu.

Jestto zmiana najważniejsza — i zaraz powiem, dla czego ją uważam za najszkodliwszą.

Wedle zapewnienia dyplomu z 20. października, wedle programu p. Schmerlinga, wedle jego odpowiedzi danej delegacyi naszej, autonomia prowincyonalna ma być podstawą wszelkiego dalszego przeobrażenia monarchii.

Autonomia czyli samorząd w prowincyi, wyklucza koniecznie dotychczasowe działanie biuro-czy pióro-kracyi, która się tak niesłychanie rozrosła i jako prawdziwy pasożyt żywotne z nas soki wyciąga a rozwojowi państwa walną stoi przeszkodą.

Biurokracya bez oporu wyrugować się nie da, ona walczy mimo humanitarnych, chociaż wcale nie konstytucyjnych zapewnień, zawartych w programie p. ministra stanu, o byt i życie, i będzie się bronić do ostatniego. Tylko władza — władza, jaką minister mający wprowadzić w życie jakąś, niepowiem konstytucyę, ale jakąś reprezentacyę narodową i autonomię prowincyonalną miałby i nad biurokracyą, — mogłaby w części przynajmniej zneutralizować szkodliwe, złudne, oporne działanie tych przeciwników nowej formy rządu.

Ale tu właśnie zrobiono przeciwnie, tę armię urzędników usunięto z pod bezpośredniej władzy i z pod wpływu p. Schmerlinga, jemu oddano przebudowanie nowożytnej Austryi jak się zdaje w teoryi głównie, a ten silny zastęp biurokracyi, oddano pod komendę p. ministra Lassera.

A ktoż jest pan Lasser?

Jest to liberał niemiecki, który będąc w sejmie ustawodawczym w Wiedniu w r. 1848, kiedy p. Bach został ministrem sprawiedliwości, wszedl za nim do ministeryum, przeszedł z nim do ministeryum spraw wewnętrznych po śmierci hr. Stadiona, tam był, że tak powiem, prawą ręką p. Bacha, — pozostał potem prawą ręką hr. Gołuchowskiego, a dzisiaj został ministrem na własną rękę.

Pan Lasser, mąż bardzo zdolny i wykształcony, przeszedł jak widzimy, w ministeryum różne koleje, bo będąc jak to nazywają w gabinecie ministra, wszystkie ważniejsze postanowienia, zacząwszy od zawieszenia czy odwołania konstytucyi 4. marca, przechodząc wszystkie te niezliczone organizacye, a skończywszy na dyplomie 20. paźdz., wszystkie przechodziły przez jego ręce, — były poniekąd jeżeli nie jego dziełem, to przynajmniej przez niego wypracowanemi pomysłami jego przełożonego.

Wiem ja dobrze, że urzędnik w ministeryum musi wykonywać wolę ministra i niemoże upadać z ministrem; ale urzędnik tak wysoko, a tak blisko ministra stojący jak p. Lasser, musi uchodzić za spółwyznawcę zasad ministra, albo też za człowieka nie mającego pod względem polityki żadnych zasad. Trudno bowiem pomyśleć, aby minister jako powiernika i tłumacza wszelkich myśli swoich, miał przy sobie urzędnika, który jeżeli tych zdań nie dzieli a jest urzędnikiem sumiennym, musiałby w końcu zmęczyć ministra ciągłą opozycyą swoją. Znaną jest dobrze ogromna różnica zdań i opinij Bacha i hr. Gołuchowskiego, a jednak p. Lasser został przy hr. Gołuchowskim tem, czem był przy Bachu i na propozycyę hr. Gołuchowskiego mianowano go ministrem. P. Lasser, który za p. Bacha układał i przeprowadzał cały ten mechanizm, boć to nie organizm centralizacyjny— pisał potem dyplom z 20 paźd., który miał ugruntować autonomię prowincyonalną. Ale pisząc ten dyplom, nie zapomniał o dawniejszych tradycyach i umieścił tam ten drugi ustęp w artykule III., o którym wspomniał i program p. Schmerlinga i o który znowu dziś zaczepiają wszelkie dążności i usiłowania centralizacyjne, chcąc je tym sposobem pogodzić przynajmniej z słowami dyplomu, chociaż one się jawnie sprzeciwiają jego duchowi. I p. Lasser jest dzisiaj na czele administracyi w monarchii, jest naczelnikiem tej armii urzędników i ma jak mówi „Przegląd" w artykule wstępnym w N. 16. ma czuwać nad tem, aby nie osłabła administracya biurokratyczna prowadzona na dotychczasowych zasadach— pokąd pan Schmerling w cichości gabinetu swojego, usunięty od działania na zewnątrz, nie ułoży całej tej nowej machiny reprezentacyi prowincyonalnych i reprezentacyi centralnej. — Nowy ten utwor (oby nie potwór) występując potem w świat z gabinetu ministra stanu, jakoby druga Minerwa cała i zbrojna wyskakująca z głowy Jowisza — podobno nieznajdzie dla siebie miejsca w krajach administrowanych przez biurokracyę z wszelką możebną doskonałością! I „Przegląd" w tem wzmocnieniu machiny administracyjnej upatruje właśnie wielką zasługę tej zmiany ministeryalnej!? „Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?"

Obawiam się, że ta zmiana ministeryalna niepójdzie na korzyść pana Schmerlinga, — ale „Przegląd" cieszy się zawsze i widzi dowód wielkiej roztropności tej zmiany w tem, że pan Schmerling będzie mógł być usunięty bez najmniejszego wstrząśnienia w samem ministeryum. — Pan Schmerling jak się dotąd okazuje jest więcej marzyciel może i myśliciel polityczny, aniżeli praktyczny mąż stanu, mąż czynu. Zasługi jego w przeszłości są bierne, nieuległ urokowi władzy, kiedy mu tylu innych uległo. Miano go za reprezentanta pewnej idei; miano nadzieję, że przyszedłszy do władzy, przeprowadzi zasadę, dzisiaj p. Schmerling jest u władzy, — ale wszedł do niej sam, i jego indiwidualność izolowana w ministeryum, jakkolwiek silna, musi się rozbić o ten zbiorowy opór, jaki tam znajduje. Mojem zdaniem p. Schmerling może jeszcze upaść z honorem: ale już nie potrafi ziścić tych nadziei, jakie do jego imienia w Austryi przywiązywano, bo koncesyami, jakie dla osób i form już uczynił, przeciwników nie zwalczył a siebie znacznie osłabił. My z naszej strony mniej w nim tracimy, niż inne prowincye, bo my w nim zawsze widzieliśmy tylko niemieckiego liberała z dążnościami centralizacyjnemi — a dla nas wszelka „centralizacya" była, jest i może być tylko szkodliwą. Dla nas ów toast, wniesiony przy festynie Schillera przez p. Schmerlinga był skazówką, że w nim żyje w całej pełni ten nieszczęsny dla nas, czysto niemiecki „Drang nach Osten;" jakoż już wtedy mimowolnie nam na myśl przyszły „Die deutschen Hegemonen," które są prawdziwe jak ewangelia, i my już w tym toaście widzieliśmy nasze „mane, tekel, fares."

Dalej zaś choćby p. Schmerling miał najlepsze zamiary, z kimże je ma przeprowadzić? ktoż jest w ministeryum z jego politycznych spółwyznawców? Już też nie p. Helfert, podsekretarz stanu w ministeryum hr. Thun, który już po 20. paźdz. po ustąpieniu hr. Thun, prowadząc tymczasowo ministeryum oświecenia, ściągnął na siebie sprawiedliwe oburzenie całego dziennikarstwa wiedeńskiego, za postępowanie swoje z profesorami, – a kwestya języka w szkołach u nas w kraju i cały sposób prowadzenia jej, mogą nam być dowodem czem p. Helfert był — a więc czem dla nas będzie na czele wydziału, którego bezpośrednim kierownikiem w ministeryum stanu na dal pozostaje.

Jedynym prawdziwym zwolennikiem, bo osobistym przyjacielem, a dawniej szkolnym kolegą p. Schmerlinga, jest dzisiejszy minister sprawiedliwości baron Pratobevera. Pan Pratobevera niema żadnej przeszłości politycznej. Jestto światły, liberalny nawet uczony urzędnik i prawnik austryacki. Obznajomiony dokładnie z wszelkiemi nowszemi instytucyami, zaprowadzonemi celem zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości, będzie on pod tym względem pewnie wspierał usiłowania p. Schmerlinga, i to jest dobra strona tej nominacyi. Ale p. Pratobevera, syn znanego i znakomitego austryackiego prawnika i urzędnika jest, chcąc sparodyować znany frazes niemiecki: „Jeder Zoll ein Beamter". Jawność, postępowanie ustne, sądy przysięgłych, nieodwołalność sędziego uważają ci panowie za udoskonalenia mechanizmu w administracyi sprawiedliwości, ale nie za zaspokojenie najżywotniejszych potrzeb, najświętszych praw narodu, postępującego na drodze rozwoju wszelkich zdolności swoich. I ten sposób pojmowania rzeczy, to wieczne oktrojowanie tego, co naród żądać ma prawo, to zapoznawanie zasady, kto tu ma wykonywać prawo a kto tylko dopełnia obowiązku, ten brak poczucia swojej własnej indywidualności w całości narodu, — jednem słowem, brak wszelkiej narodowości w tych kierownikach, to jest ta klątwa, która najlepszym nawet nieraz zamiarom i usiłowaniom niedozwala osięgnąć tak pomyślnych skutków, jakieby na podstawie narodowej osiągnąć mogły i pewnie osiągnęły.

Jako minister handlu wstąpił w skład teraźniejszego ministerium hr. Wikenburg. Starzec przeszło 60 letni, całe życie urzędnik jak w Austryi nazywają polityczny, niedawno jeszcze gubernator Styryi, pan, biurokrata, którego czynność na polu przemysłowości ogranicza się na tem, że jest prezesem kolei zachodniej (Elisabethbahn), — hr. Wikenburg, dzisiaj, w roku pańskim 1861., mianowany ministrem handlu, ministrem, którego powołanie, pojęte z duchem dzisiejszego czasu, i ze stanowiska, na którem się dzisiaj znajduje umiejętność ekonomii politycznej, jest ogromne... czy to jest nowa siła ministeryum dodana?— nie trudno odgadnąć.

Może za dużo już napisałem, choć w taki arkusz „Głosu" nie mało się zmieści... Przecież jeszcze nie powiedziałem wszystkiego. Dlatego kończąc mówię wam -- „do widzenia", zepewne przy wyborach.

Warszawa dnia 6. lutego 1861.

Był czas, że nazywano Warszawę zalotną kokietką, ubiegającą się jedynie za zabawą i strojem, goniącą na falach życia znikomą piankę chwilowych uniesień, przesuwającą się po ich zwierciadlanej przestrzeni jak czarodziejska rusałka, z okiem rozpłomienionem rozkoszą, z myślą tak szczelnie spowitą w koronkowe falbanki teraźniejszości, że ani jeden jej promyk nie miał dość siły wyrwać się z tych złotych więzów, ulecieć do przeszłości lub zadumać się nad przyszłością. Pokazalo się jednakże, że ten szał, ten nerwowy śmiech, były tylko szałem i śmiechem — rozpaczy. Warszawa jak ów bajazzo z N. Kamińskiego balady wykrzykiwała głośno: hej, hejsa, wesoło — a śmiertelne cierpienie ukrywała w duszy. Gdyby w takiej chwili, opierając się na zewnętrznych pozorach, chciał był kto wydać wyrok na nią, potępiłby ją niezawodnie — a potępił niesłusznie. Nie była ona czerkieską niewolnicą, w objęciach nowego kochanka urągającą zhańbionym popiołom ojców, nie była nigdy złudnem widmem bez pamięci i serca, ale — złotowłosą polską dziewoją, rozszalałą od łez i serdecznego bolu, zanoszącą się od śmiechu, ale od takiego śmiechu, z jakim wita swych katów na rusztowanie wstępujący męczennik... Płakać więc nie było wolno — Warszawa więc się śmiała, jakby mówiła wrogom z urąganiem: męczar-

---

wybiegami prawnemi, z czarnego zrobić biały; ale że oni, członkowie komisyi wojennej, wojskowi, ludzie zasłużeni i dobrej woli, gotowi do przelania krwi dla dobra kraju, noszą broń dla przecinania nią wszelkich nici do złego prowadzących, i ukazał na swój pałasz".....

„Podpisałem protokoł, aby się wyrwać czemprędzej z jamy piekielnej. Przy odejściu nikt mię nie pożegnał, wyjąwszy Leichtego. Podstąpił on do mnie i głaskał z miną kota, po raz ostatni igrającego ze swoją zdobyczą, moje w sznurki polepione włosy. — Tobie się może zdaje – rzecze nakoniec — żeś wielki człowiek, a tyś dureń; ale mógłbyś mieć syna lub wnuka jeszcze większego durnia, któryby nawet był szkodliwym krajowi, to i lepiej że sobie pojedziesz"..................

Wkrótce też został autor wywieziony z więzienia do komendanta Warszawy Tuczka, gdzie się dowiedział, że komisya osądziła go za źle myślącego i godnego sądu wojennego, i że tylko nadzwyczajna łaska namiestnika ułaskawia go od sądu i naznacza do służby wojskowej do oddzielonego orenburgskiego korpusu, dokąd ma być odesłanym pod żandarmskim konwojem.

Jakoż zaczęła się niebawem podróż. Przesiedziawszy rok przeszło oddzielony od świata nie przeczuwał nawet autor jakie wówczas rozwijały się wypadki polityczne. Zdziwił go ruch wojska napotykany po drodze, i dopiero cichaczem dowiedział się od jakiegoś poczciwego poczmistrza o bohatyrskich walkach Bema i spieszącej przeciw niemu armii rosyjskiej.

Z wrażeń doznanych w czasie tej podróży zasługuje zwłaszcza jedno na wspomnienie. Dowodzi ono do jak rozpaczliwego przedsięwzięcia może popchnąć uczucie osobistej wolności. Było to na stacyi przed Słuckiem, gdy nieodstępny stróż autora, opuścił go na chwil parę. Czując się bez nadzoru niemógł autor uwolnić się od nadziei umknięcia, a choć słaby jeszcze, bez grosza i nieznający okolicy, puścił się w podróż. Dokoła była równina, w dali las, do którego niemożna było żadnym sposobem dostać się przed spostrzeżeniem się stróża. Wszystko to nieodstraszało autora przed urzeczywistnieniem zamiaru ucieczki. Nieopodal przed lasem stały stare zwaliska zamkowe. Tam skierował on swe kroki. Oczywiście spostrzeżono go, znaleziono i przywiedziono nazad do stacyi. Stróż jego żandarm czyniąc mu wyrzuty powiedział; „Jesteś człowiek bez litości! chciałeś mię pozbawić rangi oficerskiej, której czekuję za pomyślne odstawienie kilku przestępców." Jednak zdarzenie to nie wywarło żadnego wpływu na pogorszenie i tak nieszczęsnej sytuacyi autora.

Dalsza podróż odbyła się zwykłym trybem. Ujechawszy 3.000 wiorst, stanął autor w Orenburgu. Po przedstawieniu się gubernatorowi trza było wsiąść napowrót do kibitki i ulecieć jeszcze 400 mil dalej, aż do batalionu, do którego autor przeznaczony został. Tam dano mu szyniel z pąsowym kołnierzem, cynowemi guzikami, niebieskiemi epoletami, opatrzonemi żółtym numerem 23, i powiedziano: „że jest odtąd sołdatem 23 piechotnej dywizyi, i że ma służyć wiernie Bogu i carowi."

Na tem urywa się opowiadanie, a autor kończy swój pamiętnik słowami: „Do widzenia czytelniku." To daje nam otuchę że niebawem dowiemy się o dalszych losach autora i o szczęśliwej gwiazdzie która go wyprowadziła z labiryntu knutów i obelg moskiewskich pod łagodny horyzont polityczny Zjednoczonych Stanów Ameryki. Tu wypada także wspomnieć że w tych dniach jeszcze, w początku b. r., wyjdzie w Lipsku u F. A. Brockhausa drugie, poprawne, pomnożone i zakończone wydanie powyższego pamiętnika pod tytułem: „Obrazki Caryzmu przez J. Gordona", jako dalszy ciąg wydawanej tamże „Biblioteki pisarzy polskich."

Chcąc dać sprawozdanie o tej ze wszech miar na bliższą uwagę zasługującej xiążeczce, sądziliśmy najstosowniejszem przytoczenie co ciekawszych ustępów. Jestto bowiem jeden z głosów jawnie i nieustraszenie oświecających świat o bezprawiach Rosyi, które nie tylko dzisiejszą ucywilizowaną społeczność lecz i barbarzyństwo średniowieczne obruszyćby mogły. Przytem posiada rząd rosyjski tyle przebiegłości, że potrafi łudzić i łudzi w rzeczy samej Europę polotem ludzkości, jakiej bynajmniej nie posiada. Toż świętym obowiązkiem jest wykrywać jej machinacye według możności. Miasto próżnych jeremiad woleliśmy przytoczyć fakta, nieulegające żadnemu podejrzeniu, i sądzimy że nas to wywiązuje dostatecznie z powinności sprawozdania o tem dziełku.

nie wasze nie dosięgają głębin mego ducha — nie bolą mnie....

I tak było przez długie lata, ale nagle głos tajemniczy, jak westchnienie ziemi ojczystej rozległ się w piersi wszystkich i zmieniło się wszystko. Zaprawdę wiele jest siły, wiele życia w narodzie, który tak zgodnie postępować umie. Czas było pokazać światu, że duch narodu nie zamarł, że uczucia jego wrą podziemnym strumieniem, gotowym każdej chwili falami wzburzonej rzeki wyrwać się na powierzchnią— i kraj nasz a Warszawa na jego czele stanęła jak jeden mąż zgodnie i śmiało. Powiedziano: „nie bawmy się“ i nikt się nie bawi, a opinia publiczna tak szybko wyrobiła sobie powszechne uznanie, że do jej głosu stosują się nawet i tacy, co może nie pojmują nawet znaczenia i ważności dzisiejszego ruchu.

Godnem tu jest uwagi, że masy ludu prostego biorą udział w tym ruchu, że klasy rzemieślnicze, szczególniej zaś szewcy, gorącym się odznaczają patryotyzmem. Imię bohatera Italii Garibaldego często pomiędzy nimi usłyszeć można. Długo w gazetach powtarzana wiadomość, że wojownik ten wystąpić ma do walki w dniu 1. marca, doszła do wiadomości ludu, ale ten zmienił ją, a raczej wytłumaczył sobie na swój sposób, to jest, że w tym dniu Garibaldi wejdzie do Warszawy wypędzić naturalnie Moskali.

Następujące zdarzenie jest najlepszym tej naiwnej wiary naszego ludu dowodem. Jakiś chłopiec szewski został przyaresztowany przez policyę za to, że w kłótni odgrażał się przeciwnikowi swemu w ten sposób: „poczekaj, dam ja ci, tylko Garibaldi przyjdzie.“ Matka owego chłopca, stara już kobiecina, z płaczem przyszła prosić komisarza o wypuszczenie z aresztu syna. Ten pod żartem niby w gniewie zawołał: Nie, nie, posiedzi on w kozie, dopóki Garibaldi nie przyjdzie. Jezus Marya, rzecze na to staruszka, to aż dwa miesiące wielmożny komisarzu. Jakto, zapytał zdziwiony urzędnik. A tać przecie, z największą prostotą odrzekła kobieta, dopiero w marcu ma przyjść do Warszawy.

Lud nasz zatem wierzy, że w marcu Moskale wyniosą się już z Warszawy. Jakkolwiek silna wiara góry z miejsca na miejsce przenosi, zdaje nam się jednakże, że w tym razie Moskale trudniejszymi będą do poruszenia, aniżeli góry. Nie idzie zatem, żeby i oni nie byli w pewnej niespokojności, są, a nawet i w dobrej, a krążące w tym rodzaju anegdotki stanowią jedną z największych i najulubieńszych przyjemności tego karnawału. Maskarady idą zwykłym porządkiem, mimo jednakże szczodrze rozdawanych przez policye biletów, sal redutowych napełnić nie można.

Nietylko familie i krewni policyantów i urzędników policyi dostają bilety, ale nawet znajomi sąsiadów przyjacioł policyi — lecz i to nie pomaga. Resursy obie wyrzekły się również balów, — cicho więc w mieście i głucho, ale tylko z pozoru, bo w głębi serca każdy się cieszy, że naród znów żyć i tworzyć zaczyna tych, którzy jego dolę dzierżą w swym ręku.

Przegląd polityczny.

Stanowisko Prus co do kwestyi włoskiej, a przez nią do Europy, wyjaśniło się nieco przy rozprawach nad Winckego poprawką do adresu, która opiewa, że wystąpienie przeciw postępującemu utrwaleniu się Włoch nie jest w interesie Niemiec ani Prus. Poprawkę tę przyjęła Izba mimo gorących nalegań ministra Schleinitza, aby ją jako przesądzającą przyszły kierunek polityki pruskiej, odrzucić. Z mowy, którą w tym względzie miał minister pruski, dowiadujemy się że Wenecya dla Austryi i dla Niemiec koniecznie jest potrzebną, że mimo to rząd pruski wcale nie jest Włochom nieprzychylny, i że, jakkolwiek idei narodowej nie lekceważy, nie przyznaje jej jednak znaczenia udzielności. Dalej mówi minister, że zasady nieinterwencyi nieuznają Prusy bezwzględnie, mimoto w sprawy włoskie nie wmieszały się. I na przyszłość tylko w takim razie wystąpiłyby czynnie, gdyby ziemie związkowe zagrożone zostały. W dalszym ciągu mowy okazuje minister wielką sympatyę dla Austryi, czuje konieczną potrzebę jej istnienia i ścisłego z Prusami sojuszu, ale wszystko to dopiero wtedy stać się może, jeżli Austrya odrodzi się, i w sprawach niemieckich stanie na równi z Prusami. A gdy ten odwieczny, niemiecki naród rozrywający dualizm zniknie, spodziewa się minister, że i Anglia do tego sojuszu przystąpi.

Wobec takich nadziei ministra pruskiego nie dziwić się wcale, że Napoleon nieufnem okiem patrzy na Niemcy i twierdzę Metz uzbraja na wielkie rozmiary. Mowa cesarza sprawiła na giełdzie paryskiej to samo wrażenie co r. 1859. Przemilczano w niej o stosunkach z obcemi mocarstwami, a zestawienie samych kontradykcyi nie przyczyniło się wcale do utrwalenia wiary w pokój Europy.

Z Neapolu i z Turynu dochodzą nas pogłoski o układach względem poddania się Gaety. Mimo zapewnień, że Garibaldi zgodził się na odroczenie wyprawy a nawet przyrzekł królowi, że i do Węgier niepójdzie; mimo że Bertani w okolniku do komitetów mających na celu wyprawę na Austryą, wyraźnie powiada, że na niejaki czas ustępuje z pola działania: postanowił rząd sardyński wojsko i flotę postawić na stopę wojenną, utworzyć nowych 10 pułków piechoty a 3 grenadyerów, a wszyscy oficerowie korpusu Garibaldego, bawiący we Francyi na urlopie dostali rozkaz, aby do 15. lutego stawili się na swoje stanowiska. Wybory w Sycylii wypadły przeważnie w duchu gabinetu turyńskiego.

W wiedeńskich dziennikach wzrasta coraz więcej nieukontentowanie co do reorganizacyi ministerstwa. Trudno, aby przy takiej opinii ostało się czas dłuższy ministeryum w takim jak teraz składzie. Z urzędowego wykazu dochodów i wydatków państwa dowiadujemy się, że wydatki zmniejszyły się w skutek zaprowadzonych oszczędzeń, a dochody pomnożyły się, mianowicie w rubryce opłat.

Obiega pogłoska, że w połowie tego miesiąca uda się Cesarz do Węgier.

Korespondencya „Głosu.“

Paryż 2. lutego 1861.

(Z) Na posiedzeniu wczorajszem przyjął senat 122 głosami przeciwko 2 projekta komisyi wybranej i przez pana Troplong prezydowanej, tyczącego się ogłaszania w dziennikach rozpraw obydwóch Izb. Na zażądanie pięciu członków senat ma prawo zamienić się na komitet tajny, w skutek czego ogólne sprawozdanie z jego posiedzenia zawieszonem zostaje. —

Sprawa Paterson Bonaparte była wczoraj na nowo wywołana przed izbę pierwszą trybunału cywilnego. Po replice pana Berryer adwokata pani Paterson, odpowiedział pan Allou adwokat xięcia Napoleona. Dalszy ciąg procesu został odroczony do przyszłego piątku. Po głosie prokuratora generalnego pana Merveilleux — Du Vignaux nastąpi tego dnia wyrok sądu.

Z Gaety są wiadomości do 31. stycznia; pan Castelnau adjutant cesarski miał być posłany z nowym listem Napoleona do Franciszka II. Cesarz miał mu dać zauważyć, że obrona fortecy jest bezużyteczną, że lepiej takową od razu poddać, gdyż inaczej czeka załogę nieochybna kapitulacya. — List ten mówią, iż miał być komunikowany jenerałowi Cialdini. Franciszek II podobno natychmiast odpisał, a pakiet z listem do cesarza Napoleona miał być oddanym admirałowi Persano. Nie wiadomo jaka była odpowiedź króla; Karliści tutejsi utrzymują, że trwa przy pierwszem postanowieniu bronienia Gaety do upadłego. Ambasadorowie obecni w tej chwili w Gaecie zaprotestowali przeciwko blokadzie floty sardyńskiej. Na teraz bawią przy Franciszku II. ambasadorowie austryacki, saski, bawarski, nuncyusz rzymski, posłowie hiszpański i portugalski — słychać, że pan Perponcher poseł dworu pruskiego ma się też udać do Gaety. Fortyfikacye mają być w zupełnie dobrym stanie, pomimo poprzedniczych bombardowań. Trudno wiedzieć z pewnością, co się dzieje w Abruzzach. Jenerałowie piemonccy biją ciągle oddziały powstańców i chłopów, lecz na miejscu rozprószonych pokazują się ciągle nowe, które potrzeba bić znowu; w tej mierze nie można się spuścić na raporta ani jednej ani drugiej strony.

Zdaje się, że temu stanowi rzeczy będzie położony koniec zebraniem nowego parlamentu włoskiego, gdyż nadspodziewana większość tego zgromadzenia wspiera politykę hr. Cavoura. Jego ministerstwo, które się wkrótce ma zmodyfikować, wystąpi w silniejszy sposób. Mając za sobą większość głosów uwolnionego kraju, jest nadzieja, iż przytłumi ruchy pojedyńcze, i że przybierze od razu postawę silniejszą na zewnątrz ogłoszenie Wiktora Emanuela królem włoskim, które ma być pierwszym krokiem parlamentu przyszłego; będąc objawem narodowym, położy wszelkim dalszym wątpliwościom koniec. —

Garibaldi oddał na nowo wielką usługę; zaniechawszy ostatecznie wszelkiego wpływu na elekcye, i pozwoliwszy aby nazwiska jego używano za sztandar dla widoków fakcyj gotowych z niego korzystać. Partya Mazziniego pokazała się zupełnie niesilną w ostatnich wyborach. W ten sposób, w najważniejszej chwili zostały usunięte wszelkie przeszkody stronnicze, jakie stanąć mogły na drodze ministerstwa Cavoura. —

Pan Crittenden senator z Wirginii w Ameryce, zrobił na posiedzeniu ciała prawodawczego swego kraju wniosek, który przez pana Douglas popartym został i który dąży do załatwienienia kłótni pomiędzy Stanami. — Żąda on aby kwestya niewolników pomiędzy Stanami ostatecznie rozstrzygnięta została, a podług stanowczej deccyzi mają się dwoje walczące z sobą części unii na nowo połączyć, lub ostatecznie rozłączyć. Oprócz tego wnosi, aby się wstrzymały obydwie strony od dalszych kroków zaczepnych, aż do postanowienia nad jego wnioskiem. Senat amerykański w Washingtonie miał decyzyą w tej mierze wydać przed 21em tego miesiąca. —

Dnia 2go marca będzie tu miał miejsce wielki bal na korzyść kasy artystów dramatycznych, — pod protekcyą cesarza i cesarzowej. Minister stanu napisał z tego powodu do wszystkich prefektów ze zleceniem, aby wpływali na administracye teatralne swych departamentów, ażeby na ich scenach co roku miały miejsca przedstawienia na korzyść tejże samej kasy artystów dramatycznych. Trzy dni temu pochowano na cmentarzu Montmartre autora dramatycznego poetę p. Murger, zmarłego w domu zdrowia municypalnym, p. Dubois. Oprócz wielu sztuk, romansów i poezyj pisał pan Murger obrazy obyczajowe, pomiędzy któremi najbardziej słynął „*La bohemê de Paris*, (cygaństwo paryzkie) i utwór ten zrobił mu znaczne wzięcie w literaturze codziennej. Lecz nie dorobił się majątku, albowiem nie zawsze uda się w Paryżu autorowi spać na liściach różowych. Pan Murger był ubogim za życia i umarł w niedostatku. Minister stanu kazał pokryć koszta pogrzebu i grobowca na cmentarzu. Od czasu swego nowego urzędowania zajmuje się on nieustannie losem artystów i literatów, aby takowy w ogólności polepszyć — i tym dopomódz, którym się fortuna nie uśmiecha. — Mecenas nowego Augusta powołuje do szranków wszystkie talenta, równie jak jego poprzednik za wielkiego imperatora rzymskiego rozciąga nad nimi opiekę za Napoleona III. Hrabia Walewski. Polacy mogą być dumnymi z tego powołania dawnego ich rodaka.

Austrya.

„Hamb. Börsenhalle“ zawiera w korespondencyi z Wiednia następujące wyjaśnienie stanowiska hr. Rechberga w ministeryum: „Narady w ministeryum nad statutami prowincyonalnemi były bardzo burzliwe i skończyły się na tem, że je odesłano na powrót do komitetu redakcyjnego dla nadania im cechy bardziej wolnomyślnej. Niepodobną do prawdy a jednak pewną jest rzeczą, że w czasie tych narad p. Rechberg, poczytywany dotąd za główną podporę interesów zachowawczych w ministeryum, zmienił naraz barwę i stał się niebezpiecznym współzawodnikiem p. Schmerlinga co do wolnomyślności. On był pierwszym, który zarzucał wnioskom p. Schmerlinga, iż nie są dość liberalne. Jawna jest, że p. Rechberg dąży do popularności, która mu zapewnić ma pozostanie w konstytucyjnem ministeryum.“

— Wiedeńska Gazeta zawiera wykaz dochodów i wydatków państwa za rok 1860: „Podatki uczyniły $99\frac{7}{10}$ mil., inne opłaty $179\frac{3}{10}$ mil., dochody z dóbr, kopalń i mennic $8\frac{9}{10}$ mil., inne dochody $11\frac{2}{10}$ mil., sprzedaż dóbr rządowych $3\frac{7}{10}$ mil., razem $302\frac{8}{10}$ mil. zł. wal. austr. Było więc w r. tym o 42 mil. zł. w. a. dochodu więcej niż w r. 1859. Podatki uczyniły o 5 mil. więcej, inne opłaty od $30\frac{2}{10}$ mil. — Wydatki obliczone są w następujący sposób: dwór cesarski, rząd centralny i administracya cywilna $104\frac{1}{2}$ mil., wojsko $126\frac{9}{10}$ mil. (o $165\frac{6}{10}$ mil. mniej niż w r. 1859), marynarka $9\frac{1}{10}$ mil, wspieranie przedsiębiorstw przemysłowych i gwarantowanie procentów 4 mil., dług państwa $101\frac{4}{20}$ mil., ogólna suma wydatków: $345\frac{6}{10}$ mil., (o $171\frac{8}{10}$ mil. mniej niż w r. 1859); doliczywszy do tego wydatki tak zwane nierzetelne t. j. umarzanie dlugu kontraktem zapewnione $15\frac{1}{5}$ mil. i wkłady kapitałów $6\frac{1}{5}$ mil., wypadnie suma wydatków: $367\frac{6}{10}$ milionów złr. wal. austr. Porównawszy wydatki rzetelne z dochodami, okazuje się niedobór wynoszący $42\frac{8}{10}$ mil., t. j. o $213\frac{8}{10}$ mil. mniejszy niż w zeszłym roku, z wydatkami nierzetelnemi wynosi niedobór $64\frac{8}{10}$ zł. w. au. — Niedobor ten został pokryty nadzwyczajnemi dochodami w ilości $73\frac{2}{10}$ mil. pozostała więc nadwyżka $8\frac{4}{10}$ mil. zł. w. austr.

Węgry. Wanderer donosi, że w połowie b. m. ma się zebrać w Peszcie konferencya wszystkich nadżupanów pod prezydencyą kanclerza br. Vay'a. Słychać także, że w tym samym czasie ma się cesarz udać do Peszt u.

— Z Nowego Sadu donoszą, iż jenerał Stratymirowic napisał temi dniami list do pana Deaka podobnej treści, jak list patryarchy Rajacica do Węgier. J. Stratimirowic sądzi, że p. Deak, który już w roku 1848 uznał słuszność wymagań Serbów, potrafi je i teraz najlepiej ocenić. Stratimirowic wymaga od rządu węgierskiego, aby zwołał serbską narodową skupczynę, która ma uchwalić przyłączenie do Węgier, a oraz, aby zabezpieczył narodowości serbskiej należne swobody oddzielną ustawą na sejmie węgierskim. Najważniejsze ustępy z listu Stratimirowica opiewają:

„Nie wcielenie nowe do korony węgierskiej — które uznają za potrzebne w interesie wspólnej naszej przyszłości — lecz sposób, w jaki to wcielenie do skutku przyszło, jest niepolityczny i niesprawiedliwy. Sposób ten niezgadza się z prawem historycznem i równouprawnieniem narodowem, z zasadą, której Węgry domagają się dla siebie aż do ostateczności, nam zaś odmawiają. Takie postępowanie uchybia godności narodu serbskiego, wyradza nieufność i obawę o przyszłość. Pod wpływem obecnych stosunków, mogła ta nieufność stać się łatwo niebezpieczna dla rozwoju naszego bytu konstytucyjnego. Nienależałożby tedy nadać polityce takiego kierunku, aby pozyskać zaufanie Serbów, okazać gotowość ze strony Węgrów do wypełnienia życzeń konstytucyjnych Serbów, i nie pochwalać środków przeciwnych, choćby ich nawet własny rząd chciał użyć. Jeżeli Pan nie wątpisz o fakcie sprawdzonym przezemnie, że większa część Serbów podziela nieufność i to niezadowolenie, to zdołasz ocenić pojedyńcze manifestacye na korzyść wcielenia Województwa do Węgier. Miałeś sposobność poznać w własnej ojczyźnie potęgę idei narodowej, nie będziesz zatem sądził w tej sprawie, podobnie jak wiedeńscy mężowie stanu, którzy byli zdania, iż patentem z dnia 27. grudnia rozwiązali kwestyę serbską.“

W adresie komitatu borszodskiego na reskrypt z d. 16. stycznia wyraża wydział komitatowy swoją radość z powodu, że król po dwunastu smutnych latach odzywa się znowu do narodu jego własnym językiem i spodziewa się że król już nie będzie potrzebował owych doradców i tłumaczów przesądnych a Węgrom zupełnie obcych. Zresztą jest ten adres podobny do adresów innych komitatów, życzy sobie ułaskawienia emigrantów, powiada, że urzędnicy konstytucyjni nie mogą się przyczyniać do pobierania podatków nieprawnych, tylko się muszą trzymać prawa itp.

Slawonia. Komitat weröczki ukonstytuował się, wypowiedział stanowczo przyłączenie Chorwacyi i i Slowenii do Węgier i zaprowadzenie ustaw z r. 1848. Mianowicie przemówił w tym duchu nadżupan biskup Strossmayer i złożył nierównie wolnomyślniejsze wyznanie wiary politycznej niż w Wiedniu przed półrokiem na radzie państwa. W końcu przyjęto ustawy z r. 1848.

Prusy.

Szczegółowe rozprawy Izby posłów nad adresem zbyt są rozwlekłe, abyśmy je w całej osnowie podawać mogli. Są one tem mniejszej wagi, że część adresu dotycząca spraw wewnętrznych została po długiej dyskusyi przyjęta prawie bez odmiany. Inaczej ma się rzecz co do ustępów odnoszących się do spraw zagranicznych. Wywołała tu burzliwą debatę poprawka Vinckego w kwestyi włoskiej. Poprawka ta opiewa: „Występowanie przeciw coraz dalej posuwającemu się ustalaniu Włoch poczytujemy za rzecz sprzeczną z interesem Prus i Niemiec“. Komisya wyznaczona do ułożenia adresu nie przyjęła była tej poprawki, ale Izba przyjęła po sześciogodzinnej debacie większością 159 głosów przeciw 146. Wiadomość tę przynoszą telegramy dzisiejszych dzienników wiedeńskich. Dzienniki berlińskie, które dziś otrzymaliśmy, nie zawierają jeszcze tej wiadomości. „Oesterreichische Zeitung“ zamieszcza wyjątki mowy ministra Schleinitza w tej kwestyi następującej osnowy: „Rząd nie ma najmniejszego powodu być Włochom przeciwnym. Nie może jednak przypisywać idei narodowości znaczenia udzielnego (souverain), chociaż jej bynajmniej nie lekceważy. Zasady nieinterwencyi nie poczytuje rząd także za obowiązujące raz na zawsze, a przecież we Włoszech nie wystąpił przeciw niej czynnie. Odpiera on zarzut tendencyjnej polityki. Wenecya jest zbyt ważną pod względem wojskowym i strategicznym dla Austryi a pośrednio dla Niemiec, ażeby Prusy mogły doradzać do zrzeczenia się jej. Pomimo tego będą się Austrya i Sardynia tylko obronnie zachowywać, a wpływ wszystkich wielkich mocarstw zdoła przynajmniej odroczyć a może nawet całkiem usunąć starcie się Austryi z Sardynią. I na przyszłość nie będzie się rząd czynnie wdawał w ruch włoski, jeżeli tenże nie będzie wymagał czynnego wystąpienia przez rozszerzenie się, zwłaszcza jeżeliby się rozciągnął do teryteryum Rzeszy lub wystąpił wyraźnie z pretensyą do takowego. — Dalej mówił pan Schleinitz między innemi: Rząd królewski jest za nadto przekonany o ważności a nawet konieczności utrzymania Austryi w teraźniejszym składzie państw europejskich, aby sobie nie miał życzyć wyzwolenia się Austryi z nadzwyczaj trudnego położenia, w jakiem się teraz znajduje, i silnego ukonstytuowania się tejże na rozpoczętej drodze wolnomyślnych urządzeń. Ścisły związek Prus z Austryą odrodzoną w taki sposób będzie zawsze najlepszą rękojmią całości Nie-

miec i europejskiej równowagi; obadwa państwa są sobie w tej mierze nawzajem potrzebne i żadna inna kombinacya nie zastąpi tego stosunku. Taki związek jednakże może tylko wtedy przynieść błogie skutki, jeżeli się będzie opierał na zupełnej równości tych mocarstw i na rzetelnej przyjaźni obydwóch. Miejmy nadzieję że na takich oparty podstawach będzie sojusz obu wielkich mocarstw niemieckich coraz ściślejszy i trwalszy. Mówił potem p. Schleinitz o potrzebie przyjaźnych stosunków Anglii nietylko z Prusami ale z całemi Niemcami.—Pomimo zarzutu p. Schleinitza, że poprawka p. Vinckego uprzedza politykę rządu i prośby, aby ją odrzuczono, przyjęła ją Izba jakeśmy wyżej podali.

Anglia.

Korespondent z Londynu do „Indep. belge" donosi, że dwa wiersze ogłoszone d. 3 b. m. we wszystkich dziennikach londyńskich sprawiły niemałe wrażenie w kołach politycznych tego miasta. Te dwa wiersze doniosły o przybyciu dwóch podróżnych z Caprery z depeszami do ministerstwa spraw zagranicznych. Jednym z tych podróżnych był adjutant jenerała Gariba'dego, drugim pułkownik z korpusu jego ochotników. Gubiono się w domysłach co do treści przysłanych depesz, dziwiono się, że oswobodziciel Włoch, pomijając pośrednictwo pana d'Azeglio, reprezentanta króla Wiktora Emanuela przy dworze Saint-James, znosi się z gabinetem angielskim bezpośrednio jako mocarstwo z mocarstwem. Poźniej chciano tę misyę wyjaśnić tem, że Garibaldi, przyjąwszy ofiarowane mu prawo honorowego obywatelstwa City i przyrzekłszy przybyć osobiście do Londynu dla odebrania inwestytury tego zaszczytu, nadawanego tylko wyjątkowo sławnym mężom, donosi o tem w listach przesłanych. Mówiono także przy tej sposobności o świetnych demonstracyach ludowych, jakiemiby przyjmowano oswobodziciela Włoch za przybyciem jego do stolicy. W przyszły czwartek ma rada gminna Londynu postanowić co do wniosku na rzecz Garibaldego. Sądzą powszechnie, że wszystkie głosy aldermenów są już niewątpliwe i że ich uchwała będzie wyrazem życzeń wszystkich opinij wolnej Anglii na korzyść wolnej i konstytucyjnej Italii. Po tej manifestacyi ma nastąpić druga w samem łonie parlamentu. W ten sposób chce rząd angielski zająć otwarte i wyraźne stanowisko w obec sprawy włoskiej i uznać Wiktora Emanuela za pierwszego władzcę odrodzonej Italii.

Francya.

Mowa z tronu Cesarza Napoleona podała dziennikom przedmiot do rozmaitych uwag i komentarzów. „Indep. Belge" tak się o niej wyraża: W części poświęconej sprawom zagranicznym zdaje się mowa cesarza Francuzów zawierać rękojmię na korzyść utrzymania pokoju, o ile na to pozwoli burzliwy obecnie stan Europy. Jest w niej zachowane zupełne milczenie o stosunkach Francyi z innemi mocarstwami europejskiemi i sprzeczność więcej pozorna niż rzeczywista między uznaniem zasady nieinterwencyi i oświadczeniem, że dość jest dla wielkości Francyi utrzymać swe prawa tam, gdzie są niezaprzeczalne, bronić honoru tam, gdzie jest dotknięty, użyczać pomocy tam, gdzie jej wzywają na korzyść słusznej sprawy. Lecz uznanie zasady nieinterwencyi jest formalne i bardzo jasne, zwłaszcza ze względu na przyrzeczenie cesarza „że nie da się odwieść z drogi swojej," ani przy tych, którzyby chcieli, żeby Francya popierała sprawę wszystkich rewolucyi, ani przez tych, którzy ją podniecają do postawienia się na czele powszechnej reakcyi, nareszcie, że nie wda się w żaden spór, w którymby sprawa Francyi nie zasadzała się na prawie sprawiedliwości. Co do tego tedy ustępu, luboć zarzucają mowie, że tym razem jest mniej wyraźną, niż zwykle bywają przemowy Napoleona III., wrażenie powszechne jest raczej dobre, niż złe. Ustęp odnoszący się do protekcyi papieżowi użyczanej uderzył lakonizmem. Sądzą w Paryżu, że p. Morny wywoła w tym przedmiocie obrady, które będą objawem uczuć ciała prawodawczego co do okupacyi rzymskiej i posłużą do usprawiedliwienia, bądź przedłużenia, bądź ustania tej okupacyi.

Korespondent paryski do Gazety Kolońskiej tak się wyraża o tej mowie: „W mowie z tronu uderzył najwięcej nacisk na zasadę nieinterwencyi, krótkie wyrażenie się o Syryi i Rzymie, zupełne pominięcie wszystkich mocarstw pierwszego rzędu, a nareszcie ustęp, w którym powiedziano, że Francya nie da się ani wciągnąć do walki, której celu nie pochwala, ani być do niej wywołaną jakąkolwiek groźbą. Wrażenie mową wywołane jest w Paryżu bardzo rozmaite. Jedni uważają ją za bardzo pokojową, inni widzą w upomnieniu, ażeby się nie oddawać przesadnym uprzedzeniom, niejako potwierdzenie swej obawy na przyszłość, a znowu inni sądzą, że po mowie z tronu jest położenie rzeczy równie niejasne, jak pierwej. Z dzienników półurzędowych wypowiada tylko „Patrie" swoje zdanie o mowie z tronu. Sądzi, że słowa Cesarza tak stanowczo i spokojnie wypowiedziane, są mową tronu i głosem Francyi.

Włochy.

Według doniesień z Gaety do paryzkiego dziennika „Siécle" zapewniają zbiegi, którzy przeszli z twierdzy do obozu piemonckiego, że uszkodzenia fortyfikacyj i domów w Gaecie są w skutek ognia wojsk oblężniczych niezmierne, że załoga Gaety znajduje się od niejakiego czasu w stanie zupełnej demoralizacyi i że równie w niższych, jak wyższych sferach mówią głośno o projektach poddania twierdzy. Zaprzeczają wreszcie, jakoby twierdza została zaopatrzona w żywność na cztery lub sześć miesięcy; przeciwnie daje się tam już czuć wszelki niedostatek. Wkrótce mają otworzyć wojska oblężnicze straszny ogień przeciwko twierdzy, od lądu i od morza. Zdaje się, że na radzie wojennej przemogła druga opinia, bo przedsięwzięto najenergiczniejsze środki względem stanowczego bombardowania. Niezmierne materyały wojenne i posiłki artyleryi i minerów zostały przysłane do Mola di Gaeta z Genuy i Turynu. Jeżeli twierdza po tej nowej strasznej lekcyi, jaka ją czeka, nie zatknie bandery parlamentarnej i zechce dalej stawiać opór armii włoskiej, wtedy przypuszczenie szturmu będzie naturalnym skutkiem tego zapamiętałego uporu. Wyśmienite usposobienie wojsk oblężniczych i uczucia patryotyczne, jakiemi są ożywione, są pewną rękojmią pomyślnego rezultatu ich operacyi. Pod tym względem opowiadają, że między wyższymi oficerami rozmaitych pułków powstała kwestya, który pulk ma mieć pierwszeństwo wejścia na wyłom, który spodziewają się niebawem otworzyć. Donoszą również, że bersaglieri udowadniali w obec jenerała Cialdini swój tytuł do tego zaszczytu przed wszystkiemi innemi pułkami.

Kronika.

(Poczczenia Ludwika Panczykowskiego przez Warszawian. — Nowe wypadki mimowolnego strucia się.)

— Dnia 4. lutego obchodzono w Warszawie nieznanego u nas rodzaju uroczystość. Dotyczyła ona głównie p. Ludwika Panczykowskiego, zasłużonego członka tamecznego towarzystwa dramatycznego, który w dniu tym ukończył 35 letni zawód swój jako artysta dramatyczny i pozyskał prawo wstąpienia do szeregu emerytów. Cała uroczystość odbyła się z taką serdecznością, z takim zaszczytem dla poczczonego i darzących go współczuciem, że ze wszech miar zasługuje na poszczególniejsze wspomnienie. Najpierw jednak godzi się dać bogdaj ogólny rys zasług tego artysty. Czynimy to przytaczając słowa jednego z dzienników warszawskich o nim. „Zamiłowanie prawdziwe, sumienne w sztuce — prawi tenże — to jedna z najważniejszych zasług Panczykowskiego. Ten aktor, którego słusznie nazywamy jedynym w swoim rodzaju, przez trzydzieści pięć lat nie odmówił żadnej roli dla tego, że za drobna. Najdrobniejszą tak dobrze obmyślał i wykończył jak największą. Był to jeden z tych coraz rzadszych, dziś prawie nie spotykanych artystów, którzy nie znają „grymasów". Pracować ciągle i dobrze to było jego jedynem założeniem. Mniejsza czy rola składała się z licznych arkuszy, czy się zamykała w półkartce, czy efektem stała na czele, czy schodziła do trzeciego rzędu — nie przerzucał, nie wybredzał, każdą przyjął, dla żadnej nie czuł się zbyt wielkim." Tę cnotę polecaliśmy już wszystkim naszym artystom przy wzmiance o przedstawieniu „Karpackich Gorali", i polecamy ją przy tej sposobności jak najmocniej, opierając się na wyrzeczonem wtedy zdaniu, iż dopóki ona nie upowszechni się na scenie polskiej, dopóty żadne przedstawienie nie dostąpi wykończenia estetycznego Zasługi Panczykowskiego w tej mierze spowodowały tak jego towarzyszów jak i całą publiczność do okazania mu w dniu tym najżywszego współczucia. Rano w czasie próby wręczył mu imieniem całego grona artystów p. Żołkowski album, ozdobione pięknym wierszem Stanisława Bogusławskiego a podpisami obecnych i pierścień. Wieczorem zaś tego samego dnia dawano w teatrze Rozmaitości „Okrężne", w którem Panczykowski miał udział. Za jego wystąpieniem na scenę zaczęły się brawa, oklaski, okrzyki, trwające bez przerwy kilka minut, a jeden z najstarszych wiekiem lubowników teatru podał mu wielki bukiet okolony wieńcem, na którym umieszczono złotą tabakierkę, z cyfrą artysty brylantami sadzoną, z napisem we środku: „Ludwikowi Panczykowskiemu w dowód uznania trzydziestopięcioletnich zasług dla sceny ojczystej położonych, publiczność dnia 4. lutego 1861." Artysta zalał się łzami, większa część publiczności tożsamo, świadcząc że posiada zamiłowanie sztuk i uznanie dla prawdziwych jej uprawiaczy. Donoszą nam także że p. Panczykowski zamyśla w celu gościnnych wystąpień objeżdżać wszystkie krajowe teatra, więc i lwowskiego nie pominie, aby nam dać sposobność sprawdzenia chlubnych o sobie pogłosek.

— Jak się to zaś często zdarza w zapiskach kronikarskich musimy napomknąć tu o całkiem różnym od poprzedniego przedmiocie, t. j. o nowych wypadkach mimowolnego otrucia się. Donosi o takowych Union Medicale, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo używania farb, do których wchodzi arszenik. Tak n. p. jakaś młoda dama udała się na bal w sukni z tarlatanu zielonego i zasłabła nagle po kilku tańcach. Ponieważ nie było żadnych zwykłych powodów, jak n. p. zbytecznego zasznurowania i t. p., padło podejrzenie na suknię, którą wzięto pod rozbiór chemiczny i znaleziono w niej znaczną ilość arsenitu miedzi. Prof. Blasius dowodzi w skutek tego faktu, że w tańcu zwłaszcza przy sukniach tak obszernych jak dzisiejsza moda nakazuje, wznosi się znaczna ilość kurzu zawierającego arszenik, który przy oddychaniu osiadając na płucach wywołuje symptomata otrucia arszenikowego. Drugi jeszcze ważniejszy wypadek jest następujący. Umarło dziecko półczwartoletnie, przedstawiając widoczne symptomata otrucia. Doktorowie Mectalf z Higsburg i Lelheby dali opinią, że dziecko to przebywało wiele w pokoju obitym papierem zielonym, malowanym arsenitem miedzi, pokład zaś farby równał się trzeciej wagi papieru. Znaleziono arszenik w żołądku i wątrobie zmarłego dziecięcia. Przysięgli uz ali że dziecko umarło w skutek wdychania wyziewów arszenikowych, pochodzących z obicia papierowego i że fabrykant tego obicia zasługuje na ciężką naganę za występną prawie nieostrożność.

Ogłoszenia sądowe i urzędowe.

Edykta i obwieszczenia.

Dnia 2 stycznia b. r. wyciągnięto seryę Nr. 144 dawniejszego długu państwa, zawierającą obligacye bankowe 4% z 8 cześcią, tudzież Nr, 55054 z 3 częścią kapitału, Nr. 54505 aż włącznie do 54579, Nr. 54577 aż włącznie do 55044; nakoniec Nr. 55087 aż włącznie do 55184 z całym kapitałem w kwocie ogól. 1212340 zł. 43 c. w. a. w kwocie proc. 24246 zł. 49 c. Obligacye te zostaną wymienione na obligacye 4% m. k. lub na 5% wal. austr.

Sąd powiat. m. del. w Tarnopolu z d. 31 grudnia 1860 l. 7256 zawiadamia Pawła Möhrla o pozwie Maryi Atlasowy względem zapłacenia 462 zł. wal. austr. z 3letniemi procentami. Termin 20. marca 1861. Kurator adw. Dr. Blumenfeld, zastępca Dr. Delinowski. —

Sąd powiat. m. dl. w Złoczowie z 9. grudnia 1860 l. 4569 wzywa Maryannę Szemberską córkę Ant. Szemberskiego zmarł. w Kniażu dnia 29. marja 1831, aby do roku wniosła deklaracyę do spadku po ojcu pomienionym. Kuratorem Dr. Rechen. —

Ursąd pow. w Budzanowie ogłasza, że bilet pożyczkowy wystawiony na 5000 zł. MK. zapisanych przez Wojciecha Ochockiego dnia 15. sierp. 1854 do nr. 59—71 uznaje się za umorzony. —

Sąd kraj. we Lwowie dnia 24. grud. 1860 l. 48765 wzywa Antoniego i Jana Grocholskich, aby się zgłosili do spadku po Krystynie z Grocholskich Sichowskiej zmarłej we Lwowie 5. lutego 1820 r. Kurator p. Dr. Czajkowski. —

Sąd kraj. we Lwowie d. 19. grudnia 1860 l. 45196 zawiadamia Samnela Dawida Schaff i Dawida Klang o pozwie p. Hipolita Czajkowskiego względem usprawiedliwienia prenotacyi dotyczącej dostawy 44 beczek wódki 17 stopniowej dla Lasera i Antoniego Magazynier na dobrach Szeptyce, Dydiatycze i Ostrów. Dla S. D. Schaffa ustanowiony kurator Dr. Hönigsmann, zastępca Dr. Madurowicz; dla Klang kuratorem Dr. Blumenfeld, zastęp-ca Dr. Landsberger. —

Licytacye.

C. k. pow. Dyrekcya finansowa ogłasza licytacyę budynka skarbowego położ. w Tarnopolu pod Nr. 695. Termin 18. lutego 1861. Cena wywołania 3499 zł. 48 kr. w. aus.

Sąd kraj. we Lwowie ogłasza licytacyę realności położonej we Lwowie l. 476¼. Cena szacunkowa 4239 zł. 31 kr. w. a. Termin 20. marca 1861. —

Wiadomości gosp. handlowe i przemysłowe.

Król belgijski Leopold I. zawsze tak troskliwy o dobro ogólne swego narodu, zadekretował 25. paźd. 1860 utworzenie szkoły ogrodniczej w Gendbrugge. Dyrektorem tej szkoły mianowany został p. Vanhoutte, wydawca flory i właściciel słynnych ogrodów w Gandawie. Wykłady obejmując język francuski i flamandzki, geografię, arytmetykę, botanikę, teoryę i praktykę ogrodniczą. Z tą szkołą jest także połączona pensya za opłatą 500 franków rocznie.

Zbawienne skutki stowarzyszenia dowodzą najoczywiściej postęp jedwabnictwa w Prusiech. Przemysł ten mniej odpowiedni dla geograficznego położenia tego kraju, rozpowszechnia się jednak raźnie w tem kraju pod opieką towarzystw jedwabniczych, licznie pozawiązywanych. Tygodnik niczo przemysłowy donosi o działaniu towarzystwa brandeburskiego w Berlinie. Rozdało ono w roku p. 161 fun. nasienia morwowego 267133 drzewek mor. jednoletnich 9399 drz. wysokopiennych, 12071 drz. nizkopiennych i 15468 łutów jajek jedwabniczych. Działanie to trwające od lat 14 sprawiło, że się znajdują producenci, którzy do 1000 miarek jedwabników sprzedają, a że miarkę płacono roku p. po talarze, a morg ziemi oddany pod uprawę morwy uczynił rocznie po 66 tal. U nas ten dochód mógł by się okazać nieporównanie większy a to z przyczyny lepszej jakości naszej ziemi. Tygodnik donosi że u Dr. Kozubowskiego w Krakowie na Piaskach l. 25 dostanie podług cen następujących.

	zł	cent.
1 kopa drzew 1 letnich morwy węgierskiej	— złr	60 cent.
„ „ 2 „ „ francuskiej	1 „	25 „
„ „ 3 „ „ „	2 „	— „
„ „ Lhou szerokolistnej . . .	2 „	85 „
1 łut wiedeńskiej nasienia morwy węgierskiej	— „	20 „
1 porcya wied. nas. mor. włoskiej lub Monetta	— „	50 „
¼ łuta jajek jedwabniczych żółtych .	1 „	„ -- „

Nasienia morwowego można będzie równie dostać u p. Jakubowskiego kupca w Tarnowie.

W Niemczech zachwalają obecnie żyto Zelandzkie sprowadzone z Holandyi, które sobie zjednało uznanie znakomitszych, rolników, które wydaje ziarno wielkie, ciężkie, bardzo mączaste, wyrasta do 8 i 9 stop w słomę grubą, jednak od bydła chętnie spożywaną. Sprzęt ogólny bardzo znaczny, a przy wszystkich zaletach krzyczy jest ono wolnem od wad krzyczy gatunków, a głownie od łatwego wysypywania się podczas sprzątu. Oryginalne nasienie dostanie u p. U. J. Jasmann w Berlinie (Aleksander-Strasse Nr. 1.)

Faitot mechanik paryski wynalazł siewnik rzędowy, który można ustawić na dowolną szerokość rzędów. Dziesięć rur rozsiewa ziarno tak gęsto jak siewnik zwyczajny, lecz działanie pojedynczych rur może być przerwanem za pomocą stosownego przyrządu. Siewnikiem tem można siać nawet koniczynę i brzankę.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 9. lutego.

			gotówką	
Dukat holenderski	wal.	austr.	6 zł.	70 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „	74 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	11 „	55 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „	25 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „	14 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„	„	— „	— „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.	bez kupo- nów		86 „	25 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika			168 „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne			62 „	50 „
5% Pożyczka narodowa			75 „	58 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 9. lutego.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76. 70. Metaliki po 5% za 100 zł. 65. 80 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne. Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 746.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem: 159.—

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 166 złr. 30.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. połudn. niemieck. waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 142. 50. Medyolan za 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. mennicze 6.81. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 142.—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. lutego.

Hotel angielski: PP. Iwański Konrad z Kijowa. Maleczyński Julian z Zurzec. Schanz Jan, c. k. genzpor, ze Stryja. Schwarz Izaak z Jas. Skrowaczewski Jakób z Krakowca. Rechenberg Emanuel z Czerniowiec.

Hotel krakowski: Witkowski Ludwik z Mielnicy. Nohojowski Antoni, z Czernicy. Hr. Komarnicki Adam z Złoczowa. Lokociojowsk Ludwik, z Łukawicy.

Zajazd podolski: Kobylański Bałtazar, z Dżuryna.

Zajazd Nr. 179. Wierzchowski Piotr z Zaszkowa. Świechowski Ignacy, z Pawłowa.

Pod Żelazną kolej: Towarnicki Leon, z Żółkwi. Metelski Leonard, z Komarna. Horodyński Bronisław z Sądowej Wiszni.

Zajazd l. 176²/₄. Prellicz Ignacy, c. k. major z Krużyk.

Pod Tygrysem: Terlecki Leopold z Chłopicy. Werner Jan ze Szczyrca.

W domu l. 152 m. Kalesza Klementyna, żona radcy nadw. z Warszawy.

W domu l. 858¼. Hr. Dzieduszycka Izabela z Jabłonowa.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 8. lutego.

PP. Peretz Jonas do Lublina. X. Kastory Stanisław do Brzozdowiec. Mendelbaum Tobiaz do Lipska. Lawidowicz Emanuel do Lipska. Hr. Łoś Karol do Kulmatycz. Bem Władysław do Manajowa. X. Macieliński Leon do Koropca. Bobrowski Klemens do Manajowa. X. Chlebowicki Teofil, do Uwsia. Podhorodecki Wojciech, do Korczyna. Bzowski Jakób do Mościsk. X. Debelski Mikołaj do Ulaszkowiec. X. Niedzielski Jan do Mościsk. X. Ciemierzyński Antoni do Oleska.

INSERATY.

Najnowsze wiadomości.

Turyn 6. lutego. Ogień bateryj piemonckich wysadzil wczoraj i przedwczoraj dwie prochownie w powietrze i zniszczył część kurtyny między cytadelą i bastyonem S. Antonio.

Według „Opinione" zawarł rząd z Talabotem umowę o budowę kolei żelaznej w Neapolu. Koszta obliczone na 10 milionów; roboty rozpoczną się zaraz; dalsza decyzya pozostawiona parlamentowi. Neapolitańscy senatorowie i deputowani udadzą się 15. b. m. do Turynu.

Turyn 7. lutego. Piemontczycy wysadzili trzy prochownie w powietrze i zniszczyli boczną kurtynę cytadeli. Twierdza zażądała 48 godzinnego zawieszenia broni, dla pogrzebania poległych.. Cialdini przyzwolił. Rannym posłano potrzebne rzeczy.

Wiadomości z Neapolu z 4. b. m. donoszą, że ciągle obiegają pogłoski o poddaniu Gaety. Xiążę Carignan bawi jeszcze w Mola di Gaeta. W Neapolu odkryto spisek reakcyjny z Rzymu popierany. Aresztowano mnóstwo osób, lecz spokojność publiczna nie została zakłóconą.

Turyn 7. lutego. Dzisiejsza „Opinione" donosi z Medyolanu z 6 b. m. Wysoki kler lombardzki wydał okólnik do wszystkich plebanów, którzy go zeszłej niedzieli z ambon ogłosili, ażeby wpływali na sumienie Chrześcian przeciw małżeństwu cywilnemu, które rząd chce zaprowadzić.

Perugia 3. stycznia. Kilku biskupów z Umbryi pod przewodnictwem arcybiskupa z Spoleto zamierza zaprowadzić w obec trybunału sąd unieważniający przeciw dekretowi względem zniesienia klasztorów; adwokót Cervetti z Genui przybył tu dla prowadzenia tego procesu.

Frankfurt 7. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu rzeszy przyjęto projekta wydziału względem Holsztynu.

Berlin 7. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych toczyła się dalej debata nad adresem i obradowano nad ustępem o kwestyi niemieckiej. Na poprawkę pana Stavenhagen, która żąda zjednoczonego federacyjnego państwa niemieckiego (Bundestaat, w depeszy oryginalnej Bundestag) z Prusami na czele, odpowiedział p. Schleinitz: Energiczne skupienie sił narodowych na zewnątrz i dalsze rozwijanie instytucyi federacyjnej jest bardzo pożądane. Podniósł znaczenie poszanowania praw wszystkich i swobodne porozumienie się bez przymusu. Względem sposobu załatwienia objawów rozmaite zdania. W końcu oświadczył p. Schleinitz, że luboć nie widzi niebezpieczeństwa w poprawce, jednakże uważa ją za nie potrzebną. Stavenhagen cofnął poprawkę, którą w końcu odrzucono większością 261 głosów przeciw 41.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.